

Było sobie muzeum

"Ajas" w reż. Marii Spiss na festiwalu re_wizje/antyk w Krakowie Pisze Magda Huzarska w Gazecie Krakowskiej.

«Było sobie kiedyś muzeum. Muzeum teatralne. Może było ono niewielkie, może trochę ciasne jak na narodowy teatr. Ale jego eksponaty, przywołujące duchy dawnych wielkich tego miejsca, były ogromne. Czasem po kolejnej nieudanej premierze przy ul. Jagiellońskiej, schodziłam na dół i przyglądałam się zdjęciom z przedstawień Swinarskiego, Jarockiego... Ukradkiem, by nikt nie widział, dotykałam jakiegoś starego kostiumu, w którym ukryła się wielkość dawnych czasów.

Stary Teatr teraz jest młody i do Europy nie idzie z duchami swoich umarłych - co postuluje prof. Maria Janion. Stary Młody Teatr odcina się od przeszłości i w miejscu, które ją przywoływało, robi eksperymentalną scenę. Dzięki temu możemy, zamiast jakich tam nieistotnych pamiątek po Wiktorach Sadeckich czy Ewach Lassek, oglądać dzieło Marii Spiss, zatytułowane "Ajas".

Studentka sięgnęła po nieznany tekst Sofoklesa, który - już wiadomo z jakiego powodu - nie trafił na scenę. Po prostu, jest najzwyczajniej na świecie słaby. I choć reżyserka przycięła go o połowę i, jak mogła, usiłowała zaadaptować na scenę, to i tak nie znalazłam specjalnego powodu do tego, żeby go wystawiać.

No, chyba tylko po to, by przypomnieć mit o Ajasie. Atena zrobiła mu taką wodę z mózgu, że zamiast wymordować wrogów, którzy narazili na

szwank jego ambicję i zbroję po Achillesie ofiarowali Odyseuszowi, wyróżnął niewinne zwierzęta. Grającego go Błażeja Peszka poznajemy, kiedy brutalnie kopuluje na stole z branką Tekmessą (Lidia Duda). W rytm ogłuszającej muzyki zatracą się w seksie, co trwa tak samo długo, jak wyświetlane na stanowiących element scenografii lustrach teksty o mordowanych zwierzętach. Później, nie zważając na protesty kochanki, bohater symbolicznie wbija sobie miecz, by za moment już jako trup zasiąść za stołem.

Tu twórcy spektaklu każą nam opuścić świat emocji i wejść do świata zimnej, opanowanej polityki. Teukros (Zygmunt Józefczak), Agamemnon (Tadeusz Huk) i Menelaos (Jerzy Świąch) debatuje nad tym, czy zezwolić na pochówek Ajasa. Do sporu włącza się Odyseusz (Zbigniew Ruciński), który z nieskrywanym fałszem w głosie, niby wielkodusznie, chce pomóc pogrzebać wroga. A tymczasem trup Ajasa zaczyna krwawić. Na stole i podłodze pojawiają się litry czerwonej farby. Do akcji wkracza sprzątaczką, by posprzątać po krwawej jatce.

Sprzątaczką wycierała i wycierała, a ja sobie myślałam o tym, że było tu kiedyś muzeum. Stare, a nie młode muzeum, w którym oglądałam stare, a nie nowe zdjęcia. Przypominały one stare wielkie inscenizacje, a nie młode studenckie wprawki.»

"Było sobie muzeum"

Magda Huzarska

Gazeta Krakowska nr 8/10.01.07

11-01-2007

e-teatr.pl - wortal teatru polskiego © Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego